

RODZINA

NR 6 (1905) 2022 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Matka Boża Zarwanicka – Perła Ukraińskiego Podola

Czerwcowy koncert

Kiedy patrzymy na bujną czerwcową zieleń o wielu odcieniach, zawsze przypomina się nam pewna dziecinna zabawa: *Grasz w zielone – gram. Masz zielone – mam. (A jak nie mam, to przegrywam)*. W czerwcu nie można przegrać, bo zieleń wokół nas po prostu kipi i jest to zieleń najpiękniejsza w całym roku.

Czerwiec zachwyca, bo jest już naprawdę ciepło. Szkoły szykują się do wakacji, a dzieci liczą dni, ile jeszcze zostało im chodzenia do szkoły. Można będzie się już kąpać w jeziorach lub



Klasa 4 już po rozdaniu świadectw – a więc wakacje!



Dzieci w kwitnym ogrodzie

NASZA OKŁADKA

Matka Boża Zarwanicka – Perła ukraińskiego Podola. Cudowny obraz datowany na XVII wiek, który – według legendy – istniał już w XIII wieku. Został ukoronowany 29 czerwca 1867 roku za zgodą papieża Piusa IX, dzięki staraniom proboszcza greckokatolickiego, ojca Porfirego Mandyczewskiego i poparciu kardynała Jana Simeoni. Znajduje się w cerkwi pw. Świętej Trójcy w Zarwanicy, położonej w zakolu rzeki Strypy. Zarwanica stanowi największe Sanktuarium Kościoła Greckokatolickiego na Podolu (Ukraina). Przed cudowną ikoną modlił się w 2001 roku papież św. Jan Paweł II podczas apostołskiej podróży na Ukrainę.

(pl.m.Wikipedia.org: kresy.pl)

w morzu, bo to zawsze – jak mawiano – pierwsza kąpiel powinna być dopiero po św. Janie (24 czerwca). Dni są takie długie. Słońce jest wysoko, a noce – krótkie. W lasach rodzą się młode zwierzaczki, a pszczoły i motyle zawrotnie harczą w powietrzu. Ptaki uczą latać swą młodzież i wydaje się wszystkim, że przyroda radośnie śmieje się do nas. To naprawdę najpiękniejszy miesiąc w całym roku.

Kwitną miododajne lipy i kuszą wonią akacje (jak akacje – to wiadomo, że wakacje tuż, tuż). Jesteśmy dla siebie jacyś lepsi, życzliwsi. Przyroda naprawdę ma wielki wpływ na człowieka. Udziela się nam ten optymizm natury, ten zachwyt światem przyrody i życzymy sobie cichutko, żeby ten nastrój trwał i trwał jak najdłużej. W ogrodach pyszną się róże i konkurujące z nimi rododendrony. A w młodziutkich trawach zbóż gdzieś wychyli się do nas czerwona główka maku, albo chabrowy puszek.

Przyroda rozpoczęła swój letni czerwcowy koncert. Wiadomo, trzeba uczcić ten pierwszy dzień lata (21 czerwca).

(m.)

Fundamentalna prawda wiary chrześcijańskiej

*Jeden w naturze, w Osobach troisty,
Ojciec i Synu z Duchem wiekuisty,
We trzech Osobach nic nie podzielony,
Bądź pochwalony!*

W starokatolickiej liturgii mszalnej dwa święta kościelne mają bardzo krótkie perykopy ewangeliczne: Nowy Rok i przypadającą w pierwszą niedzielę po Zielonych Świętach Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Noworoczna perykopa mówi o Wcieleniu, czyli przyjęciu przez Syna Bożego ludzkiego ciała w łonie Matki Najświętszej, dzisiejsza zaś głosi prawdę o wewnętrznym życiu Boga, który jest „Jeden w naturze, w Osobach trojaki – w bóstwie jednaki”. Są to najgłębsze tajemnice wiary chrześcijańskiej i bardzo ściśle ze sobą związane. Wiara w Boga w Trójcy Świętej jedynego stanowi fundament posłannictwa Chrystusowego. Bez wiary w Trójcę nie moglibyśmy przyjąć nauki i zbawczej misji Chrystusa. Obie te prawdy przewyższają wszelkie ludzkie pojęcie.

Wiara w Trójcę Przenajświętszą była w Kościele zawsze żywa, od początku jego istnienia. Bowiem nauka o bóstwie Syna Bożego została definitywnie ogłoszona na Soborze Powszechnym w Nicei (325 rok), zaś doktrynę o bóstwie Ducha Świętego określono autorytatywnie na I Soborze Powszechnym w Konstantynopolu (381 rok). Nie ulega więc wątpliwości, iż wiara w Trójcę Świętą była od tego czasu powszechna w Kościele. Dla zobrazowania tego wystarczy – pokrótce przynajmniej – przytoczyć świadectwa Tradycji, zaczerpnięte z praktyki i kultu Kościoła, jak i z dzieł Ojców oraz pisarzy kościelnych okresu przednicejskiego.

O niezmiernym bogactwie życia Bożego, z którego bierze początek wszelkie istnienie, poucza

zbadania tej tajemnicy jest nierozumnym zuchwalstwem i występłą ciekawością, wierzyć w nią i wyznawać ją, jak wierzy Kościół Święty, to znaczy posiadać praw-



Trójca Święta (fragm. obrazu) – mal. Jose de Ribera (1635 – 1636), Muzeum Prado

nas Apostoł Paweł w swoim Liście do Rzymian (11,33-36) „O, głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki Jego i nie wysłędzone drogi Jego. Albo któż poznał myśl Pana? Albo któż był doradcą Jego? Albo któż wpierv dał Mu coś, aby za to otrzymać odpłatę? Albowiem z Niego, przez Niego i ku Niemu jest wszystko; Jemu chwała na wieki. Amen”.

Naukę Apostoła Narodów o tym, jak podchodzić do takich tajemnic wiary, jak Trójca Święta, doskonale rozumiał święty Bernard, który mówił: „Pragnienie

dę najzupełniej pewną, wreszcie zobaczyć bez osłony tę najwyższą tajemnicę będzie stanowiło największą szczęśliwość”.

Kościół pragnie uczcić tę wielką tajemnicę, a wszystkim wiernym przypomnieć ją i zachęcić do nieustannej adoracji „Boga Ojca, co świat stworzył, Syna Bożego, co za nas życie położył i Ducha Wszechmogącego, co nas uświęca”. Jak Trójca Święta promieniuje na nasze życie chrześcijańskie, kiedy to w czasie Chrztu świętego weszliśmy w komunię z każdą z Osób Boskich, tak od tego momentu nasze życie jest naznaczone Ich działaniem.

Uroczystość Bożego Ciała

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Jezusa, popularnie zwana Bożym Ciałem, co roku w czwartek, po oktawie Zesłania Ducha Świętego przyciąga na ulice miast i wsi rzesze wiernych, by podobnie jak przed wiekami oddać cześć Jezusowi w Eucharystii.

Uroczystość Bożego Ciała wyrosła z pobożności eucharystycznej na przełomie XI/XII wieku. W Polsce obchodzona od 1320 roku, miała zawsze niezwykłą rangę i barwną oprawę, zgodną z utrwalonym od lat porządkiem. Chrystus w monstrancji niesiony przez kapłana pod baldachimem, modlitwy przy czterech ołtarzach, bogata asysta z feretronami, chorągwiami, figurami i wizerunkami świętych, dziewczynki sypiące kwiaty, służba liturgiczna, straż, wszystko przy wtórze śpiewów – to stałe elementy Bożego Ciała. Wprawdzie procesje eucharystyczne to nieco późniejsza tradycja, ale to właśnie one najmocniej wpisały się w charakter Bożego Ciała w Polsce.

W tym dniu, w sposób szczególny wspominamy wydarzenia, do jakich doszło podczas Ostatniej Wieczerzy – przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa.

Uroczystość Bożego Ciała ma charakter adoracyjny. Biorąc udział w barwnych procesjach ludzie manifestują uwielbienie dla Boga i Jego obecność pośród nas. Pochód z monstrancją pośród pól, łąk, ulicami miast i miasteczek ma charakter błogosławieństwa. Pan Bóg błogosławi ludziom w miejscach pracy, w domach i na ulicach.

W dawnej Polsce, podczas procesji odgrywano przy ołtarzach sceny, w których występowały postacie biblijne, wygłaszano wiersze, śpiewano pieśni

czyć, że polskie procesje – szczególnie na wsi – nie mają sobie równych w całej Europie, jeśli chodzi o powszechność ich występowania, o liczbę uczestniczących w nich wiernych, barwność i okazałość. W Krakowie od wieków urządzano je z wielkim przepychem, prowadziły od Wawelu do katedry mariackiej. W Warszawie procesja Bożego Ciała



Dziś Boże Ciało

(Wiadomości-Gazeta)

adoracyjne. W procesjach brały udział wszystkie stany i bractwa, wojsko i cechy, a w stolicy sam król ze wszystkimi dostojnikami. Tak oto pisał Cyprian Kamil Norwid o Bożym Ciele w 1842 r. w Krakowie:

Zatrzymali się przed ołtarzem ustrojonym w zieloność, zewsząd cisza, a pięćdziesiąt chorągwi kościelnych i cechowych, na podobieństwo masztów, pochyła się ku ziemi i lud jak fala niżej, a całe miasto głucho. Z równą powagą cała odbyła się procesja, przed każdym ołtarzem przyklęknięto i powtórzono cichość – po czym śpiewy, kotły i głośne nabożeństwo.

Uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa jest nie tylko wielkim wydarzeniem w życiu Kościoła, ale też wielkim wydarzeniem społecznym, które ukazuje piękno polskiej tradycji. Wystarczy przejechać w ten dzień przez nasze wsie, miasta i miasteczka, aby zoba-

proceedzi z katedry świętojańskiej na Plac Zamkowy i dalej traktem królewskim.

Obecnie w niektórych regionach podczas procesji noszone są jeszcze barwne stroje regionalne. W Łowiczu, Opocznie i na Podhalu w Boże Ciało stroje regionalne przywdziewiają mężczyźni, najznaczej si i najstarsi gospodarze, zwyczajowo trzymający baldachim nad księdzem i podtrzymujący kapłana niosącego monstrancję.

Podczas procesji od wieków śpiewa się te same pieśni, w których wierni wyznają swą wiarę i składają hołd Bogu. Bez wątplenia prawdziwym fenomenem polskich obchodów Bożego Ciała jest ich nieprzerwane trwanie w naszej tradycji i obyczaju, niezależnie od różnych kolei naszego losu.

W naszych parafiach również są organizowane piękne procesje w Boże Ciało, najczęściej wokół lub w pobliżu kościoła.

Święto Polaków za Granicą

Polonia – w znaczeniu szerszym – to ogół Polaków mieszkających poza granicami Polski. W węższym zaś znaczeniu Polonia to określenie osób poczuwających się do polskiego pochodzenia i związków z polskością, lecz urodzonych poza Polską. Osoby te związki z tradycją i kulturą narodową zachowują w drugim lub w dalszych pokoleniach i na różnym poziomie identyfikowania się z polskimi sprawami. Określenie to dotyczy np. polskich społeczności w USA, Kanadzie, Francji, Brazylii. Za Polonię uznaje się tylko polskich emigrantów i ich potomków. Tak więc Polonię należy odróżnić od polskiej mniejszości narodowej. (Wikipedia)



Zdjęcie z Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku (USA)

Dzień 2 maja jest polskim świętem Polonii i Polaków za Granicą obchodzonym od 2002 roku, ustanowionym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, z inicjatywy Senatu RP, w dowód uznania wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach. Święto to ma na celu potwierdzenie więzi z Macierzą i jedności wszystkich Polaków, tak mieszkających w Kraju, jak i żyjących poza nim.

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary

 (21)

Dnia 5 czerwca 1879 roku w Wiedniu odbył się pierwszy Synod Kościoła, który przeprowadził konieczne reformy kościelne (*Die altkatholische Kirche in Österreich, Wesen und Geschichtliche Entwicklung, herausgegeben von der Oberbehörde der Altkatholischen Kirche Österreichs, Wien 1966, s. 9*).

W 1881 roku wybrano ks. A. Nittela (1826 – 1907) na stanowisko zarządcy biskupstwa, ale nie uzyskał on uznania państwowego. Wybranego w 1888 roku na zarządcę biskupstwa A. Czecha (1855 – 1826) rząd zaakceptował, zastrzegając jednocześnie, że nie może wyrazić zgody na wybór biskupa, gdyż nie dysponuje środkami na jego utrzymanie.

Mimo tych trudności Kościół Starokatolicki w Austrii rozwijał się, wzrastała ilość parafii. Trudności natury administracyjnej i finansowej, do których doszły również spory wewnętrzne, spowodowały, że Synod w 1896 roku podjął decyzję o przeniesieniu siedziby zarządcy biskupstwa do Varnsdorf.

(cdn.)



Rynek w Varnsdorf z lotu ptaka

(fot. Mirek 256 z czeskiej Wikipedii)

Białe Bielany

Widok średniowieczny

Wyobraźmy sobie wielką Mazowiecką Puszcę połączoną z Puszcą Kampinowską daleko od granic Warszawy, a w niej prastare wioski. Ludności na tamtych terenach nie było za wiele. Trudno tu się żyło, ale jednak, w miarę upływu lat osady te się rozwijały: Pólków, Wawrzyszew, Młociny, Wólka Węglowa, Chomiczówka. Powstające nad rozlewiskami Wisły młyny dostarczały gospodarzom mąki. Pieczono chleby, kołacze, zbierano grzyby i jagody, łowiono ryby. Połowano. Na pewno uprawiano rolnictwo na skrawkach ziemi odzyskanej z gęstwiny leśnej. Za najstarszą z wymienionych tu wsi uważa się Młociny, o których pierwsze wzmianki sięgają XIV wieku. W tym samym niemal czasie uplasowała się w kolejce wieś Wawrzyszew. Te wszystkie miejscowości należą teraz do pięknej warszawskiej dzielnicy zwanej Bielaniem. Skąd się wzięła taka nazwa, przeczytajmy.

Białe habity

Nazwa Bielany powstała za przyczyną Zakonu Kamedułów, który sprowadził z Krakowa król Władysław IV Waza (1595 – 1648). Zakon Kamedułów otrzymał tu liczne nadania ziemi i wznosił zespół budynków klasztornych. Warto wspomnieć, że Zakon ten swymi korzeniami sięga czasów św. Romualda (951 – 1027). Odziani w białe habity zakonnicy wiedli pustelniczy żywot z dala od ludzkich osad. Ale już z daleka, właśnie przez noszony biały kolor szat, mogli być dostrzegani przez „ciekawskie oczy” mieszkańców okolicznych wsi. Zakonny strój stanowiła biała tunika, a na niej biały szkaplerz

Za Sasów w pobliżu kościoła, pod osłoną prastarych dębów zaczęły się huczne festyny w „Zielone Świątki”. Z równym przepychem bawił się tu król Stanisław August Poniatowski. Potem



Święta ma Bielanych w piękne dni

(fot. Muzeum. Warszawa)

z kapturem, do tego biały pas z materiału, wiązany pośrodku oraz biały płaszcz z kapturem do modlitw chórowych. Biel habitów to właśnie początek nazwy Bielany.

„Zielone Świątki” na Bielanych

Do wzniesionego wysoko na wiślanej skarpie kamedulskiego barokowego kościoła pielgrzymowali polscy królowie. Obiektem szczególnego kultu był przeniesiony z warszawskiej kolegiaty św. Jana obraz św. Bonifacego.

za przykładem królów poszedł lud. Warszawa lubiła zawsze wszelkie „nowości”. W XIX i XX wieku w niedziele i święta białeński las tętnił gwarem rozbawionych warszawiaków. Wznoszono tu karuzele, zjeżdżalnie, huśtawki i inne udogodnienia zabawowe, budowano nawet parkiety, zwane dechami, do tańca. Tak było do 1973 roku. Był to istny raj dla ówczesnych weekendowiczów. Jechano tu czym się dało: powozami, dorożkami, furmankami (później zaś taksówkami i rowerami) lub też przyplływano statkami i łodziami. I to z całymi rodzinami.



Przystań (lata międzywojenne)



Tańczono na parkietach

„No to jadziem na Bielany...”

Uroki Bielania zachwalał sam Jarosław Stępowski (warszawski aktor i piosenkarz, 1925 – 2001, znany zwłaszcza z telewizyjnego serialu „Wojna domowa”, w którym wystąpił jako „zbieracz suchego chleba dla konia”). Pan Stępowski o Bielaniu znakomicie śpiewał w gwarze czerniakowskiej (bądź z Targówka) piosenkę Michała Ochorowicza (1907 – 1996), poety i satyryka: „No, to jadziem na Bielany, cała paka rusza dziś. Mańka, Feluś ten szemrany, ruda Zośka, Ja i Zdziś (...). Pod te pache bierz panienkę, a wałówkę w drugą rękę. Bo od rana na Bielaniu ubaw na sto dwa”. I jechali od samego rana, by się bawić do późnej nocy. Przyroda kusiła swym nieodpartym wdziękiem.

„U Bochenka”

W pewnej odległości od zabudowań kamedulskich, na wiślanej skarpie stała też tam bardzo popularna już w XIX wieku karczma „U Bochenka”. Oblegały ją tłumy gości, szczególnie w piękne dni świąteczne. Kiedy podczas „Zielonych Świątek” odbywał się tu odpust, przyjeżdżali warszawiacy ze wszystkich sfer.

W zapiskach z dawnych lat czytamy: „Gdy w wyjątkowo piękny dzień w 1896 roku 20 parostatków przywiozło na Bielany 18 tysięcy osób, a około 14 tysięcy osób przybyło łądem, gazety poinformowały, że w rezultacie owej niebywałej frekwencji, w słynnej restauracji „U Bochenka” po raz pierwszy w dziejach zabrakło piwa. Karczma miała też swoich stałych bywalców, którzy bryczkami i innym „przewozem” przybywali tu z rodzinami i znajomymi. „Bochenek” słynął wtedy ze staropolskich dań, takich jak bi-



Przydrożny krzyż przy ulicy Dewajtis

gos czy też flaki. Nie brakowało oczywiście świeżych ryb odławianych z Wisły przez miejscowych rybaków” (*Przewodnik historyczno-sentymentalny po Bielaniu Jarosława Zielińskiego. Piechotkowo, 3.08.2016*).

Karczma „U Bochenka” stała na Bielaniu przy ulicy Dewajtis. Doczekała nawet do lat 50. XX wieku. W pobliżu tego miejsca, na polanie przed nieistniejącą już restauracją, państwo Julia i Józef Bochenkowie postawili metalowy krzyż – na wieczną pamiątkę.

(m.)



Karczma u Bochenka

Wieczernik. Zesłanie Ducha Świętego

Obchodzimy dzisiaj uroczystość bardzo ważną dla Kościoła, jedno z najstarszych świąt obchodzone już w czasach apostoelskich, mianowicie Uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Jest to jednocześnie święto rodzin Kościoła. A stało się to w Wieczerniku, kiedy Pan nasz Jezus Chrystus zesłał na zgromadzonych tam Apostołów Ducha Pocieszyciela, by doprowadził On do końca Dzieło Zbawienia. Rozpoczął się wówczas nowy etap historii: Czas Kościoła, który ożywiony Darem z Nieba rozpoczął przepowiadanie Ewangelii.

Duch Pocieszyciel, a więc Duch Święty, dzięki swoim darom: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej, uzdalnia wiernych do dojrzałej obecności w ich życiu. To właśnie Duch Święty – jak czytamy w Piśmie Świętym – kierował losami Kościoła, kiedy wybrał do grona Apostołów w miejsce Judasza św. Macieja, a także kiedy wskazał Barnabę i Pawła „do dzieła szerzenia Dobrej Nowiny” i „posyłał” Apostołów, by głosili Ewangelię całemu światu. To On, Duch Święty, pomaga nam w głębszym rozumieniu tajemnicy Chrystusa.

Warto tu przypomnieć, że Święto Zesłania Ducha Świętego



(J 15,26. Dz Ap II,1)

go, zwanego popularnie Zielonymi Świątkami, a w Kościele – Pięćdziesiątnicą jest świętem ruchomym. Przypada bowiem na niedzielę 49 dni (7 tygodni) po Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego,

W średniowieczu istniał kiedyś piękny zwyczaj rzucania róż z sufitu kościoła w trakcie odprawianej Mszy świętej w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Róż symbolizowały właśnie dary Ducha Świętego. Innym zwyczajem było też w czasie tej uro-

czystości wypuszczanie z klatek białych gołębi (symbol Trzeciej Osoby Boskiej).

Bliższą naszym czasom jest tradycja związana z Zielonymi Świątkami (opisana w „Encyklopedii Staropolskiej” przez Zygmunta Glogera), mianowicie „umajanie” drzewkami brzozy, jesionu lub świerku wszystkich kościołów, domów, chat i podwórek. Zielone gałązki zatykano za obrazy, ustawiano na ganekach i przy wejściach. Podłogi i ziemię wysypywano zielonym,

pachnącym tatarakiem. Ten „zielony oddech” przyrody dodawał wiernym sił do życia i wiary w dobrą przyszłość.

Kiedy myślimy o Zesłaniu Ducha Świętego w Wieczerniku, często zadajemy sobie pytanie, jak wyglądał tamten, za czasów Pana Jezusa, Wieczernik. Otóż na to pytanie możemy odpowiedzieć tylko, jak teraz wygląda Wieczernik w Jerozolimie.

Wieczernik (łac.: Coenaculum), zwany także Salą na górze – jest według tradycji chrześcijańskiej salą, w której Jezus Chrystus umył uczniom nogi, a także tu odbyła się Ostatnia Wieczerza, Jezus ukazał się Apostołom po Zmartwychwstaniu i gdzie nastąpiło Zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Właśnie w Wieczerniku nasz Pan ustanowił sakramenty św. Eucharystię i Kapłaństwo i objawił się.

Życie Matki Bożej i współuczestnictwo Uczniów po Zesłaniu Ducha Świętego i w Duchu Świętym trafnie określa zdanie: „Jeden duch i jedno serce ożywiały”. Do Wieczernika Apostołowie wrócili z Góry Oliwnej po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa (Dz 1, 1-13). I tu – jak zapowiedział Chrystus, że ześle Im Pocieszyciela i Obrońcę – na Apostołów i Matkę Bożą zgromadzonych w Wieczerniku zstąpił Duch Święty, manifestując Swoją obecność przez szum wiatru i ogniste języki widniejące nad Ich Głowami.

Wieczernik zlokalizowany jest na wzgórzu, nazywanym teraz Syjonem – najwyższym punkcie starożytnej Jerozolimy, położonym poza murami Starego Miasta, na zachód od wzgórza Ofel. Budynek ma charakter budowli średniowiecznej. Najprawdopodobniej górna kondygnacja została zbudowana na starszym zrębie pochodzą-



Wieczernik

cy z IV wieku. Jest częścią kompleksu grobowca króla Dawida. W okresie bizantyjskim Wieczernik był otaczany przez chrześcijan wielką czcią. Jest on jednym z nielicznych sanktuariów Jerozolimy, którego autentyczności nigdy nie kwestionowano (patrz: wiara.pl)

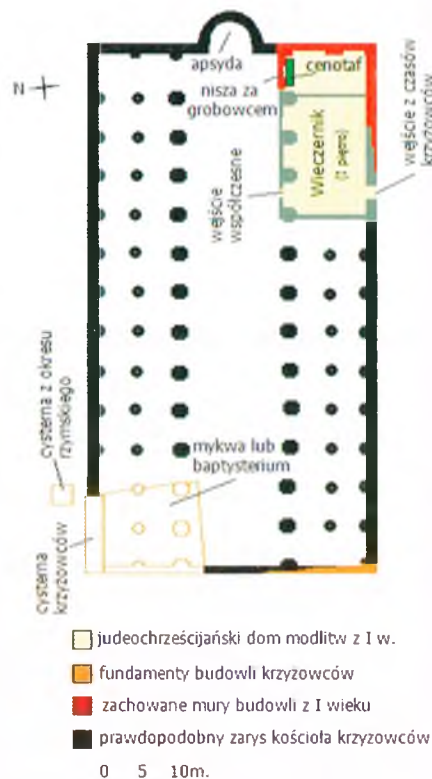
Uznawano go za Matkę wszystkich Kościołów, ponieważ był pierwszą siedzibą Kościoła Jerozolimskiego oraz pierwszą świątynią wszystkich chrześcijan. W nim nieprzerwanie, aż do połowy XVI wieku odprawiano Msze święte, zgodnie z nakazem Jezusa.

Kiedyś był to zwykły, obszerny dom z „salą na górze”. Należał do nieznanego wyznawcy Pana Jezusa, który udostępnił go Nauczycielowi i Jego Uczniom w Wielki Czwartek.

Już w II wieku dobudowano do tego domu budynek z absydą, a w IV wieku – Bazylikę Świętego Syjonu, która została zniszczona przez Persów w 614 roku. Krzyżowcy zastali ruiny kościoła i... nienaruszoną kaplicę Wieczernika. W XII wieku wzniesli tu trójnawową świątynię.

Dzisiaj po wejściu do budynku, podobnie jak wielu zwiedzających, mylnie bierze się pierwszą

Kościół Świętego Syjonu (rekonstrukcja)



Mapa – plan (jacek555praca własna)

dużą salę za Wieczernik. Żeby jednak zobaczyć prawdziwy Wieczernik, należy przejść przez hall, by wejść do dużo mniejszej komnaty – czyli do Wieczernika.

Pod Wieczernikiem znajduje się symboliczny grób króla Dawida.



Panorama Jerozolimy

Ś.P.
Ks. Stanisław Maciejczyk
(1931 – 2021)

W dniu 30 maja 2021 roku, w wieku 90 lat zmarł Śp. Ks. mgr Stanisław Maciejczyk, wieloletni Proboszcz Parafii Polskokatolickiej pw. Św. Jana w Świeciechowie. W tej miejscowości pod kierunkiem Śp. Zmarłego i przy ogromnym wysiłku Parafian został pobudowany nowy kościół.

Śp. Zmarły Kapłan był absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Przed otrzymaniem święceń kapłańskich był związany z Wojskiem Polskim, docelowo w randze porucznika. W 1961 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Bpa Maksymiliana Rodego. Był zaangażowany w ruchu ekumenicznym.

Pogrzeb Śp. Zmarłego Kapłana odbył się 1 czerwca 2021 roku w Parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Strzyżowicach. Mszę świętą żałobną odprawił Ks. inf. Antoni Norman – Administrator Diecezji Krakowsko – Częstochowskiej, a ceremonię pogrzebową poprowadził Ks. prob. Adam Stelmach w obecności Rodziny Zmarłego, wiernych z okolicznych parafii i duchownych z Kościołów innych wyznań chrześcijańskich. Został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Strzyżowicach.

Duchowni i Wierni Kościoła Polskokatolickiego w RP zachowują Śp. Zmarłego Kapłana we wdzięcznej modlitewnej pamięci.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie...



Ś.P.
Ks. Zygmunt Fedorczyk
(1948 – 2021)

W dniu 1 grudnia 2021 roku, w wieku 73 lat odszedł do Pana Śp. Ks. mgr Zygmunt Fedorczyk, Proboszcz Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Olsztynie.

Śp. Zmarły Kapłan pracował w Kościele Polskokatolickim od 1988 roku, ostatnio w Parafii Polskokatolickiej w Olsztynie. W kapłaństwie przeżył 47 lat. Był człowiekiem żywej wiary i wrażliwości na sprawy ludzkie.

Pogrzeb Śp. Zmarłego Kapłana odbył się 4 grudnia 2021 roku. Mszę świętą pogrzebową koncelebrowaną w intencji Zmarłego odprawił wraz z obecnymi kapłanami oraz wygłosił Słowo Pożegnalne Ks. inf. Marian Madziar – kanclerz Kurii Biskupiej.

Ciało Śp. Zmarłego spoczęło na Cmentarzu Komunalnym w Olsztynie.

Śp. Zmarły Kapłan pozostaje w naszej modlitewnej pamięci.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie...

*Zmarłych Współbraci Kapłanów zachowajmy w naszej modlitewnej pamięci.
Niech dobry Bóg przyjmie Ich dusze do Swojej chwały. Niech spoczywają w pokoju.*

Ś.P.

Ks. infułat Aleksander Bielec (1936 – 2021)

W dniu 20 listopada 2021 roku, w wieku 85 lat zmarł Proboszcz Parafii pw. Ducha Świętego w Tarłowie.

Śp. Zmarły Kapłan, po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1960 roku większość swojego kapłańskiego życia poświęcił jako duszpasterz w Parafii Polskokatolickiej w Tarłowie. Obok prowadzenia parafii brał czynny udział w życiu Kościoła.

Jako Duszpasterz pogłębiał swoją wiedzę teologiczną, pisał artykuły do czasopisma *Rodzina*, prowadził rubrykę Listów z Czytelnikami, a także rozważania i komentarze do czytań biblijnych. Był człowiekiem bardzo oddanym sprawom Kościoła. Przez kilka lat sprawował urząd Skarbnika Rady Synodalnej.

Pogrzeb Śp. Księdza infułata Aleksandra Bielca odbył się w Tarłowie, gdzie Śp. Zmarły duszpasterzował. Mszę świętą pogrzebową prowadził i Słowo Pożegnalne wygłosił Ks. inf. Antoni Norman – Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej.

*Niech Dobry Bóg przyjmie wiernego Kapłana do Swojej Chwały.
Niech odpoczywa w pokoju. Amen*

Przypomnijmy tu dobre radosne dni z życia Ks. proboszcza Aleksandra Bielca w tarłowskiej parafii



Rok 1997. 8 czerwca, Pierwsza Komunia Święta w Tarłowie. Ks. Proboszcz Aleksander Bielec wprowadza dzieci do kościoła



Pamiątkowe grupowe zdjęcie dzieci pierwszokomunijnych z rodzicami i Ks. Proboszczem Aleksandrem Bielcem

Przestrzeń bez dorosłych

Kiedys dzieci miały więcej wolności, przestrzeni i na więcej im się pozwalało. Dziś trwoga o dziecko czasem jest tak wielka, że przesłania racjonalne myślenie i pozbawia je beztrockiego biegania po łąkach, wyjeżdżania na kolonie i samodzielnego działania. A tymczasem czas wolny bez nadzoru dorosłych odgrywa kluczową rolę w rozwoju dzieci do pełnej samodzielności.

Zabawa w towarzystwie innych dzieci, bez kontroli opiekunów pozwala dzieciom odkryć, kim są, przekonać się, jakie są ich mocne strony, pobudza kreatywność i uspołecznia. Dlaczego zatem tak trudno w dzisiejszych czasach o przestrzeń bez dorosłych?

Przesadziliśmy z tym bezpieczeństwem

Potrzeba kontroli oraz poczucia bezpieczeństwa znajdują się bardzo wysoko na liście priorytetów współczesnych rodziców i opiekunów. Zamknięte osiedla, sztuczne nawierzchnie na placach zabaw, kontrolowanie niemal każdego dziecięcego kroku – zamiast oswojając dzieci z prawdziwym życiem, odcina je od tego, co potencjalnie niebezpieczne. Dzieci nie używają ostrych narzędzi, nie wolno im poruszać się samodzielnie po ulicach, a często też gotować. Tak, to wszystko może być niebezpieczne, ale brak doświadczeń w tych obszarach to trochę kalectwo dzisiejszych dzieci.

◀ Będąc stale pod opieką osoby dorosłej, dzieci coraz później się usamodzielniają. Codziennie odprowadzane i odbierane, a często wręcz dowożone pod same drzwi szkoły, nie mają okazji przekonać się, jak to jest przemieszczać się po okolicy samodzielnie.

Jak jednak nauczyć dzieci samodzielności, jeśli nie przez działanie? Przejmowanie kontroli nad swoim życiem to waż-



Wychowujemy przyszłych dorosłych

(MamaDu.pl)



Pokazujesz w Internecie własne dzieci
(Polityka)

na umiejętność, bez doświadczenia nieosiągalna. Jako dorośli możemy zabezpieczyć nasze dzieci na różne ewentualności, przygotować teoretycznie, ale nie pozwalając im tego spróbować, podcinamy im skrzydła. Wymaga to jednak zaufania do naszego dziecka i rezygnacji z ciągłej potrzeby kontroli, zgody na popełnianie błędów i ponoszenie naturalnych konsekwen-

cji, wpisanych w proces uczenia się i nabywania niezależności.

Współdziałanie

Kiedys po szkole dzieci wybiegały na podwórko, a wieczorem były wołane przez swoich rodziców na kolację. Nie było smartfonów i tabletów, a główną rozrywką było granie w piłkę, zabawy na trzepaku czy budowanie bazy w krzakach. Takie aktyw-

ności to prawdziwa szkoła życia. To właśnie dzięki zabawom w gronie rówieśników dzieci mają szansę ćwiczyć współpracę w grupie, negocjowanie, ustalanie zasad i ich przestrzeganie.

Wspólne aktywności w grupie rówieśniczej to także pokonywanie dziecięcych lęków, gdzie wsparcie przyjaciół, a czasem motywacja „skoro inni dają radę, to ja też dam!” pomaga rozwinąć skrzydła. Choć bezpieczna więź z rodzicem to podstawa odwagi i wychodzenia w dalszy świat, to jednak towarzystwo innych dzieci jest wręcz niezbędnym dopełnieniem dorastania, a wartość swobodnej zabawy w towarzystwie innych dzieci, bez nadzoru dorosłych jest nie do przecenienia.

Dlatego będąc rodzicem, warto czasem oddać kontrolę dzieciom. Bo wychowujemy je nie dla siebie, ale dla świata.

Niezastąpiona rola taty

Polscy ojcowie coraz mocniej uczestniczą w życiu swoich dzieci i angażują się w opiekę nad nimi, a relacja z dzieckiem staje się dla nich coraz ważniejsza. Model ojcostwa ulega zmianie – z tradycyjnego, w którym ojciec realizował funkcję materialną i nie brał udziału w opiece i wychowaniu dzieci, w stronę współczesnego modelu. Czy warto jednak angażować się w życie dziecka już od pierwszych dni?

Początki w roli ojca. Większość polskich tatusiów próbując przygotować się do roli ojca, najczęściej rozmawiają na ten temat z rodziną i przyjaciółmi, oglądają programy telewizyjne lub czytają książki i czasopiśma. Jest to bardzo korzystny trend, jako że badania jasno wskazują, że dzieci świadomych i zaangażowanych ojców znacznie wyprzedzają w rozwoju swoich rówieśników.

Niepowtarzalna okazja. 1000 pierwszych dni życia to wyjątkowy czas, który ma fundamentalne znaczenie dla prawidłowego zdrowia i rozwoju dzieci teraz i w przyszłości. To tzw. okno możliwości rozpoczyna się w momencie poczęcia, dlatego już czas ciąży jest kluczowym etapem. Obecność taty na każdym z etapów 1000 pierwszych dni jest nie bez znaczenia.

Niezbędne wsparcie taty. Współcześnie podział obowiązków między mamą a tatą ulega zmianie na bardziej partnerski. Jednak w przypadku zaangażowania w życie niemowlęcia co trzeci polski ojciec uważa, że w tym okresie to matka powinna być głównym opiekunem. Tymczasem noworodki spędzające dużo czasu z ojcem przejawiają bardziej rozwinięte społecznie i odkrywczym zachowania w porównaniu z tymi, które pozbawione były takiego kontaktu. Według ekspertów, jeżeli ojciec aktywnie uczestniczy w pielęgnacji niemowlaka już

Badania jednoznacznie wskazują, że współcześni tatusiowie są świadomi niezwykle ważnej roli ojca. Chcą brać czynny udział w życiu swoich dzieci i szukają wiarygodnych informacji. Większość materiałów edukacyjnych kierowana jest jednak bezpośrednio do matek, dlatego tak istotne wydaje się obecnie promowanie aktywnego ojcostwa oraz budowanie oferty wsparcia



Tata czarodziej

(MiastoDzieci)

w pierwszym półroczu jego życia, dziecko w przyszłości lepiej rozwija się pod względem intelektualnym i ruchowym. Angażowanie się w proces wychowawczy już od samego początku przynosi też korzyści psychologiczne: dzieci, które przebywają pod opieką taty, mogą być w przyszłości bardziej samodzielne i niezależne oraz pewniejsze siebie, dodatkowo jeśli ojciec jest stale obecny w życiu dziecka, to samoistnie powstaje między nimi niepowtarzalna więź. Pierwsze dni są więc kluczowe dla dalszych relacji ojciec-dziecko.



Ojciec świętuje...

(Dziennik Zachodni)

i edukacji dopasowanej do potrzeb ojców.

(oprac. na podstawie 1000 pierwszych dni dla zdrowia).

Dzieci potrzebują ziemi, lasu, gór i wody

Życie blisko natury ma ogromny, dobroczynny wpływ na nasze samopoczucie. To okazja do większej aktywności fizycznej, relaksu, wyciszenia i regulacji emocjonalnej.

Szczególnie dzieci potrzebują kontaktu z naturą, w tym z lasem, który jest bardzo ważnym środowiskiem wychowawczym. W lesie dzieci się rozwijają, wychowują i uczą. Pozbawianie ich kontaktu z przyrodą wywołuje przykre skutki, jak na przykład **syndrom deficytu natury**. To szeroko znany termin, którego twórcą jest Richard Louv (amerykański pisarz, który bada relacje między dziećmi a światem przyrody). Użył go do opisu pewnego zjawiska społecznego. Dotyczy ono pokolenia dzieci, które są bardzo zajęte wieloma aktywnościami organizowanymi im przez rodziców i nie mają czasu na kontakt z przyrodą. W konsekwencji mają na przykład zaburzenia koncentracji czy postrzegania przestrzeni. Dajemy dzieciom zabawki sprawiające, że ich zmysły nie radzą sobie z nadmiarem wrażeń.

Nadmiar bodźców sprawia, że dzieci stają się niespokojne, rozdrażnione. Las też aktywizuje wszystkie zmysły, ale w sposób zgodny z możliwościami przyswajania przez młody organizm. Uczy koncentracji. Ktoś, kto jest nieuważny w lesie, zaraz się o coś potknie albo na coś wpadnie. Dzieci, które przebywają dużo w takim środowisku, mają zdecydowanie wyższą zdolność koncentracji, bo to gwarantuje im bezpieczeństwo. W otoczeniu, które codziennie stwarzają dla nich rodzice, nie mają szansy wykształcić w sobie takich umiejętności.

Są też konsekwencje zdrowotne. Naukowcy skłaniają się ku tezie, że u źródeł epidemii alergii u dzieci leży brak kontaktu z różnymi bakteriami, między innymi glebowymi. Podobnie jest



Dziura w ziemi jak ocean

(Wyborcza Warszawa)

z epidemią depresji, która również coraz częściej dotyka dzieci.

Statystyki są jednoznaczne – ludzie, którzy spędzają czas w otoczeniu przyrody, rzadziej cierpią na depresję.

Jest też aspekt społeczny. Kiedy dzieci bawią się na łonie przyrody, inaczej układa się ich hierarchia w grupie. Liderami częściej zostają ci, którzy mają bogate słownictwo, wyobraźnię, duże zdolności współpracy. Kontakt z przyrodą zwiększa ponadto kreatywność dzieci i wyobraźnię.

Ponadto dzieci dostrzegając piękno przyrody, jej unikalność i wartość mogą stać się w naturalny sposób jej sprzymierzeńcami. Mamy szansę wychować nowe

pokolenie, dla którego troska o to, co je otacza, będzie rzeczą normalną, wynikającą z szacunku do świata, a nie z poczucia winy czy odpowiedzialności za straty już wyrządzone.

Ziemia jest naszym domem, jedynym jaki mamy. Nie da się ukryć, że człowiek, poprzez nadmierną eksploatację i zachłanność, cały czas przyczynia się do rujnowania zasobów naturalnych, niszczenia łąki dzikich terenów, zatrutowania rzek i zaśmiecania oceanów. To bardzo ważne, by nasze dzieci umiały być w kontakcie z matką Ziemią, docenić korzyści płynące z natury, szukać wzajemnych zależności w przyrodzie i doświadczyć gościnności planety.



A gdyby tak dzieci uczyły się w lesie?

(dzikieżycie)

Spada temperatura ludzkiego ciała

Naukowcy potwierdzają: średnia temperatura ciała u ludzi obniża się od co najmniej połowy XIX wieku. Według naukowców na przestrzeni 157 lat nasza średnia temperatura spadła o 0,59 stopni Celsjusza.

Po raz pierwszy temperatura ciała człowieka została ustalona przez niemieckiego lekarza Karla Reinholda Wunderlicha w 1851 roku. Wunderlich zmierzył temperaturę u 25 tys. pacjentów i na bazie wyników uzyskał wynik średniej temperatury ludzkiego ciała, który wyniósł 37 st. C.

W 2017 roku po przebadaniu 35 tys. pacjentów brytyjskiej służby zdrowia uzyskano wynik 36,6 st. C. Do tego samego wniosku doszli autorzy zestawienia 27 współczesnych badań, które ukazało się w 2002 roku.

Wielu lekarzy zarzucało Wunderlichowi niedokładność przeprowadzonych przez niego badań. Teraz jednak uczeni z Uniwersytetu Stanforda wysnuli nową hipotezę, według której Wunderlich nie pomylił się w swoich pomiarach. Najnowsze badanie potwierdza: średnia temperatura ciała człowieka spada.

Jesteśmy zdrowsi oraz ... bardziej wygodni

Dzieje się tak dlatego, że po pierwsze mamy się lepiej, czyli jesteśmy zdrowsi. Rozwój gospodarczy, poprawa standardów życia i warunków sanitarnych, zmniejszenie infekcji spowodowanych obrażeniami wojennymi, zanikanie gruźlicy i malarii oraz wprowadzenie antybiotyków zrobiły swoje. Dziś nasze infekcje są



Obraz ludzi z kamery termowizyjnej, która rejestruje ciepłość obiektów i ciał

szybko zalecane, a dostęp do służby medycznej jest dobry. W rezultacie w naszych ciałach toczy się znacznie mniej procesów zapalnych, które podwyższają temperaturę.

Drugim czynnikiem obniżającym naszą ciepłość ciała, jest po prostu wygoda. XIX-wieczne domy były niedograne zimą, a często przegrzane latem – dziś dogadzamy sobie centralnym ogrzewaniem i klimatyzacją. Nasze stabilne środowisko życia eli-

minuje potrzebę wydatkowania energii na utrzymanie wysokiej temperatury ciała. A biologia skwapliwie z tego korzysta – skoro nie trzeba się gimnastykować, walcząc z pogodą, metabolizm może zostać przykręcony.

Z biologicznego punktu widzenia nieco więc gnuśniejemy. A przez słabszy metabolizm (i dostatek żywności) tyjemy. Jedyna pocięcha w tym, że niższy poziom metabolizmu zwykle oznacza dłuższe życie.

Jak się zmieniliśmy w ostatnich 100 latach

- Żyjemy coraz dłużej. W 1900 roku przewidywana długość życia na świecie w chwili narodzin wynosiła 31 lat, a w 2015 roku szacowano ją na 71 lat.
- Tyjemy. Przybieramy na wadze w tempie 1,5 kg na dekadę. Dotyczy to przede wszystkim krajów zamożnych. Polski mężczyzna waży dziś średnio 83 kg, kobieta – 65 kg. Nadwagę obserwuje się u blisko 20 procent nieletnich, a otyłość prawie u 4 procent.
- Rośniemy. Kolejne pokolenia są coraz wyższe. Średnia wzrostu dla mężczyzn w Polsce to 178 cm, dla kobiet 165 cm. W ciągu ostatnich 100 lat „urośliśmy” średnio o mniej więcej 14 cm.

RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

Róże i ciernisty krzew

Ogród, o którym tu opowiadamy, był wyjątkowo piękny. Rosły w nim róże o wielkich paśowych kwiatach, które jak zaczarowane wiły się nawet po przylegających do ogrodu budynkach lub wznosiły śmiało swoje główki wprost do nieba. Mówiono o nich, że ich zapach jest zniewalaający, że są roślinami królewskimi. O nich poeci pisali wiersze, zakochani młodzieńcy obdarowywali nimi swoje wybranki, artyści lubili umieszczać je na obrazach, a dekoratorzy wypełniać nimi kryształowe wazony. Eleganckie panie uwielbiały nacierać się różanym olejkim o słodkim zapachu świeżej róży. Nic więc dziwnego, że róże niekiedy pyszniły się swoją sławą i urodą, bo trudno im było pozostawać nieczułymi na komplementy i zachwyty.

W ogrodzie rósł też ciernisty krzew. Nie miał on ani wdzięku, ani powabu. Miał za to ostre kolce. Cieszył się jednak tymi kolcami, bo były one bardzo podobne do kolców róż. Któż mógł je lubić? Otóż byli i tacy – małe ptaszki, które wiły sobie gniazda w kolczastych gałęziach smutnego krzewu.

– Dobrze, że chociaż wy, moi skrzydlaci przyjaciele, jeszcze mnie nie opuściliście – szeptał ciernisty krzew.

– Och, dzięki tobie nasze pisklęta są bezpieczne. Żadne dzikie zwierzę ani drapieżny ptak, ani niegrzeczny chłopiec nie zaatakuje naszych gniazd ukrytych pośród twoich kolczastych gałązek. Jesteśmy sobie potrzebni. Zresztą, kto wie, czy nie odegrasz jakiejś wielkiej roli w dziejach świata? – mówiły tajemniczo ptaszki.

Niebawem ich tajemnicza wróżba spełniła się. Do ogrodu wpadła gromada jakichś złych ludzi. Zaczęli deptać piękne róże, obrywać ich płatki szukając czegoś w każdym zakątku ogrodu. Wreszcie dopadli do cierniowego krzewu i z dzikim śmiechem i wrzaskami zaczęli obcinać jego gałęzie i splatać z nich wieniec.

– To będzie świetna korona dla naszego króla, nie uważacie? – spytał rosły żoldak swych towarzyszy, którzy trzymali słaniającego się z bólu więźnia. Był nim pokrwawiony Człowiek o dobrych oczach. Po czym założyli Skazańcowi na głowę cierniowy wieniec. Krew popłynęła po twarzy, lecz oczy z miłością patrzyły na świat.



Zaszumiały rozpaczliwie drzewa, kwiaty stuliły płatki. Po trzech dniach dotarła bowiem do nich wiadomość, że Król w cierniowej koronie nie żyje. Cały ogród pograżył się w żalobie, a najbardziej cierpiał cierniowy krzew, ponieważ winił siebie za to, że jego gałązki sprawiły ból Dobremu Człowiekowi.

Nagle, tuż przed świtem, jakies jasne światło ogarnęło ogród. Wysoka postać zbliżała się do cierniowego krzewu. Tak, to był On, Dobry Człowiek. Na głowie miał cierniową koronę. Ale korona była szczerozłota! Król uoczyście zdjął koronę i nałożył ją na ostre gałązki krzewu, po czym zniknął tak szybko, jak się pojawił.

Gdy będziecie kiedyś wędrować po łąkach i ogrodach, poszukajcie ciernistego krzewu. On teraz wygląda inaczej. Ma bowiem nie tylko kolce, ale i rubinowe kwiatki przypominające zastygłe krople krwi. Tam też, jak zwykle, gnieźdzą się malutkie ptaszki, wyśpiewujące pieśń o tym, że sam Dobry Pan, Król Świata obdarował cierniowy krzew tym niezwykłym kwieciami.

(Na motywach zaczerpniętych z opowiadania pt. Cierniowy krzew, Adonai. pl)